

PRZEWODNIK KATOLICKI



Redaktor:
X. Stanisław Ciałżyński
w Poznaniu.
Telefon Redakcji: 2578.

Pismo ilustrowane dla Rodzin katolickich.

Bezpłatne dodatki:
„Dom Rodzinny”, „Słowo Boże” i „Opiekun Dzieci”.

Adres do wszelkich przesyłek:
„Przewodnik Katolicki”
Poznań, Aleje Marcinkowskiego 22.
Telefon Administracji: 3613.

Przedpłata za „Przewodnik Katolicki” w II. ćwierćroczu 1923. wynosi: w ekspedycji i w agencjach miejscowych 3600 mk., na pocztę łącznie kosztów manipulacyjnych 4565 m., w agencjach zamiejscowych i pod opaską 4500 m. — Cena ogłoszeń 500 mk. za milimetr.
Pocztowe konto czekowe: P. K. O. nr. 200 032 Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha w Poznaniu.

Nr. 24.

Poznań, dnia 17 czerwca 1923 roku.

Rok XXIX.

O braterskie współdziałanie.

W pierwszych dniach czerwca Poznań miał zaszczyt gości w swoich murach najwyższego przedstawiciela państwa polskiego, p. Prezydenta Stanisława Wojciechowskiego.

Z otwartym sercem, ze szczerą radością, z głęboką czią społeczeństwo wielkopolskie witało Prezydenta Rzeczypospolitej, który zawsze w życiu swoim wysoko cenil ideał jedności Narodu i w twardej i wytrwałej pracy służył i na ziemi ojców i w dalekich krajach Rosji, Francji i Anglii społeczeństwu, czerpiąc w ciężkiej drodze życia podniecie do nieustrudzonej pracy z wiary w odrodzenie i zmartwychwstanie Wolnej i Niepodległej Ojczyzny.

W imię Boże przystąpił do objęcia najwyższego urzędu w państwie.

Pamiętne jest jego pierwsze orędzie, które po złożeniu przysięgi w sejmie wystosował do Polaków a które żywym echem odezwało się w szerokich kołach społeczeństwa.

»Bogu Wszechmogącemu i Tobie Narodzie Polski ślubowałem Ustawy Konstytucyjnej przestrzegać i bronić, dobru powszechnemu wiernie służyć... Proszę Boga Wszechmogącego i Ciebie Narodzie Polski, abyśmy zdołali zgodnie z testamentem naszych przodków zbudować jedną niepodzielną Rzeczypospolitą, silną miłością i pracą swoich obywateli pod opieką praw przez nich ustanowionych... Ślubujemy dawać

w życiu publicznym wyraz utajonej tęsknoty do braterskiego współdziałania dla dobra wszystkich...»

Z głęboką wdzięcznością przyjęliśmy gorące słowa, które płynęły z serca wielkiego a szczerze miłującego Naród i Ojczyznę.

Te same uczucia wdzięczności i radości wzbudziły w sercach naszych słowa, które Prezydent Rzeczypospolitej wypowiedział w pałacu arcybiskupim w Poznaniu, kiedy zapewniał, że »dążenie do podniesienia wartości moralnej ludu przez zgodną współpracę z Kościołem jest obowiązkiem Głowy Państwa i że oświadczenie w całej swej działalności społecznej stwierdzał na każdym kroku niepewność oparcia się wyłącznie na rozumie ludzkim i siłach fizycznych; potrzebnym jest silne uczucie religijne. Trwałem i nie-wzruszonym jest wszystko, co budowane jest na zasadach Chrystusowych, których

nauczycielem jest Kościół katolicki» a publiczny dał wyraz przekonaniom swoim religijnym, udając się wprost z dworca najpierw do prastarej katedry poznańskiej i uczestnicząc następnego dnia w tradycyjnej wielkiej procesji na Starym Rynku.

Żywimy nadzieję, że obecność Głowy państwa w triumfalnych pochodach, urządzanych przez Kościół katolicki celem złożenia hołdu i czci Jezusowi eucharystycznemu, którego nazwano »Królem królów i Panem panujących«, będzie zawsze symbolem



Fot. Rubens (Czarnecki), Poznań.

Przyjazd p. Prezydenta Rzeczypospolitej do Poznania.

trwałej współpracy Kościoła i państwa na ziemiach naszych, że w stosunkach wzajemnych władz kościelnej i państwowej w Polsce panować będzie zawsze pełne zaufanie i szczerza życzliwość.

Wtedy spełnią się na całej linii w życiu publicznym słowa Prezydenta Rzeczypospolitej zawarte w pierwszym orędziu — braterskie współdziałanie przyczyni się do dobra wszystkich obywateli kraju.

Przewrotność.

Gdy ktoś nie chcący wierzyć powie otwarcie: »Ja w nic nie wierzę i żadnej religii nie uznaję«, można to jeszcze łatwiej zrozumieć. Bo człowiek albo wierzy szczerze i głęboko, i wtenczas też zwykle czyni, co wiara mu każe. Albo nie chce czynić i nie czyni tego, co mu wiara każe i wtenczas stara się tę wiarę w sobie zabić i zatrzeć. W każdym razie człowiek taki nie jest połowiczny i obłudny, ale szczerzy i otwarty. Również zrozumiałą jest rzecz, gdy ktoś wzrosły i wychowany w jakiej sekcje lub herezji, trzyma się błędu swego w dobrej wierze lub z przetrząsanych innych względów.

Ale jak katolik w swej wierze św. dobrze wychowany i o niej pouczony, może nagle zrywać węzły, łączące go z Kościołem katolickim i może nie uznawać jego najwyższej głowy Ojca św., a jednak przytem głosić, że dobrze spełnia wolę Chrystusa P. i t. p., to takie postępowanie istotnie trudno jest pojąć i trudno jest uwierzyć w dobrą wolę i przekonanie takich ludzi. Chyba, że się przypuści, że ich zaślepienie i upór jest tak wielki, że nie pozwala im na jasne ujrzenie prawdy. W takim właśnie zaślepieniu i uporze, płynącym często z obrażonej dumy, człowiek gotów zaprzeczyć najjaśniejszej prawdzie, a wierzyć w największe śmieszności i nedorzecznosci, gotów jest być wewnątrz przewrotnym szatanem, a na zewnątrz udawać anioła światłości.

Takimi »fałszywymi prorokami« przychodzącymi do nas w owej skórze, a wewnątrz będącymi wilkami drapieżnymi, pełnymi przewrotności, są wszyscy, którzy rozbijają jedność jedynego Kościoła Chrystusowego — i od niego się odrywają, są wszyscy, którzy naukę Chrystusową wywracają, zmieniają i przekręcają. Takimi nieszczęsnymi ludźmi są między innymi nasi Marjawici i Hodurowcy. O Marjawitach dziś ku pociesze Czytelników to tylko jeszcze dodamy, że nawróciło się znów święto czterech duchownych marjawickich do wiary św. katolickiej, jeden kapłan i trzech kleryków. W oświadczeniu swoim publicznym z dnia 17-go kwietnia nazwali sektę marjawicką »zbękarzeniem i zwyrodnieniem chrześcijaństwa; dlatego, że do dawnych fałszów dodała nowe, wstrętniejsze i obłudnie chciałaby pod płaszczykiem pobożności przemycić praktyki lubieżne«. Z ust więc samych Marjawitów, dziś nawróconych, wiemy, co o tej sekcji sądzić należy.

Na niemińsze potępienie zasługuje przewrotność Hodurowców. Cóż to są ci Hodurowcy? — Jest to niestety podobna sekta polska, jak marjawityzm z tą tylko różnicą, że marjawityzm powstał u nas w Polsce, a »kościół narodowy Hodurowców« powstał wśród Polaków w Ameryce. Kto go założył i kiedy? Oto nieszczęsnym założycielem tego »warcholskiego kościoła« jest żyjący jeszcze niejaki Franciszek Hodur. Był on klerikiem w seminarjum duchownym w Krakowie. Za nieposłuszeństwo i sekciarskie myśli został jednak stamtąd wydany. Udał się więc do Ameryki i tam udało mu się uzyskać święcenia kapłańskie, poczem był proboszczem w Nanticoke.

Gdy w r. 1897 Polacy w mieście Seranton w Pensylwanii oparli się swemu biskupowi i nie chcieli wpuścić do swego kościoła księdza, którego im biskup nazначzył, został im kościół przy pomocy władzy świeckiej odebrany. Obrażeni Polacy wybudowali sobie nowy kościół i utworzyli nową parafię, a na swego proboszczą wezwali właśnie X. Hodurę. Ten również wypowiedział posłuszeństwo swemu biskupowi i przyjął posadę proboszczą od owych zbuntowanych Polaków. — W ten sposób powstała pierwsza parafia Hodurowego »kościół narodowy«. Wnet znalazło się kilku innych wykołojonych księży, którzy tylko na podobną sposobność czekali i do buntu Hodury ze swymi parafianami się przyłączyli. Byli to księża, którzy w Polsce mieli zatargi z biskupami i dlatego uciekli do Ameryki, albo też księża tamtejsi, którym dla różnych spraw groziły kary biskupie. Tacy więc wykołojeni buntownicy są apostołami Hodurowej wiary i Hodurowego kościoła. Pycha i upór i inne »cnoty« zalecają ich działalność i ich niezależny, nowy »kościół«. To też ucziwi Polacy z Ameryki, którzy pozostali wierni Kościołowi kat. i zbałamucić się nie dali, nie nazywają zwolenników Hodury inaczej, jak »warchołami« i wstydzą się za nich.

Chociaż Hodurowcy na wszystkie strony rzucają dolarami, choć zaprowadzili język polski w nabożeństwach, choć swą wiarę nazywają dalej przed ludem katolicką i choć ten lud polski roboczy w Ameryce mało jest oświecony, to jednak nie wielu Polaków zdolali zbuntować Hodurowcy i przeciągnąć na swą stronę. Na 4 miliony Polaków amerykańskich bowiem tylko około 20 tys. przeszło do sekty Hodury, a więc tylko dwadziesta część. Pozatem i owieczki Hodurowych pasterzy same t. j. biedny lud zbuntowany poczyną się powoli poznawać na swym błędzie, w który go niemiłowi odstępcy wprowadzili i powoli wraca do Kościoła katolickiego. Podczas gdy bowiem w r. 1916 sekta ta liczyła przeszło 28 tysięcy, to w r. 1921 zmalała do 20 tysięcy, a dziś zapewne jeszcze będzie mniejsza. Dlatego nie dziwić się, że tracąc grunt pod nogami w Ameryce, wysyłają swoich agitatorów do Polski, aby tu wicherzyć na nowo i ciemne masy ludu bałamucić i dla siebie pozyskać. O tych próbach szerzenia owej sekty w Polsce, jako też o ich heretyckich błędach pomówimy w dalszych artykułach.

J. K.

Papież przeciw waśniom partyjnym.

Ojciec św. Pius XI ogłosił encyklikę do duchowieństwa katolickiego.

Na wstępie wspomina o naprężonym położeniu politycznym, jakie panuje dotąd w Europie. Nienawiść panująca pomiędzy poszczególnymi państwami, które toczyły ze sobą wojnę jeszcze nie wygasła. Znajduje ona swój wyraz w życiu politycznym, gospodarczym i w prasie. Nienawiść przenika nawet w dziedzinę sztuki i wiedzy. Dlatego rośnie obawa nowych wojen, co zmusza poszczególne państwa do pogotowia bojowego, wyczerpującego ich siły materialne i siły ludności.

W dalszym ciągu encyklika powiada:

»Ażeby nędzę zwiększyć jeszcze, dołączają się do zewnętrznych walk i nieprzyjaźni także rozterki wewnętrzne, które zagrażają już nietylko poszczególnym państwom, ale i społeczeństwu ludzkiemu, jako całości. Tu znajduje się na pierwszym miejscu walka klas, która jak wrzód przeżera rdzeń narodów i zaturwca handel, rzemiosło i przemysł; krótko mówiąc, wszystkie źródła ogólnego i prywatnego dobrobytu.

Tu należą także walki partyjne o władzę w państwie. Właściwie powinnyby poszczególne stronnictwa w ciągłej rywalizacji, każde na swój sposób służyć szczerze dobru ogólnemu. Zamiast tego widzimy zbyt często, jak partie w sposób bezwzględny dążą do osiągnięcia swych egoistycznych celów, chociażby reszta społeczeństwa wskutek tego nie wiadomo jak cierpiała. Ludzi bez względu na wiek i stan — pisze dalej Ojciec św. — ogarnął niepokój duchowy, który uczynił ich podrażnionymi i wymagającymi. Opór przeciw posłuszeństwu i niechęć do pracy górują. Padły zapory obyczajności zwłaszcza w modzie i tańcu wskutek lekkomyślności kobiet i dziewcząt, które swoim rzucającym się w oczy zbytkiem wywołują nienawiść wydziedziczonych. Liczba cierpiących nędzę rośnie stale i dostarcza coraz nowych ogromnych kontyngentów armii przewrotu.

Właśnie tym wszystkim nieuporządkowanym požądaniom, które tak chętnie osłaniają się pod płaszczykiem miłości Ojczyzny i troski o dobro ogółu należy przypisać, że od czasu do czasu wybuchają między narodami zaciekle walki. Aezkolwiek miłość Ojczyzny być może bogatym źródłem cnoty i czynów bohaterskich, o ile jako normę bierze sobie Prawo Chrystusowe — o tyle staje się ona przyczyną krzywdzącej niesprawiedliwości, gdy przekracza właściwe granice i wyradza się w bezgraniczny nacjonalizm, jeżeli zapomina ona, że inne narody mają także prawo do życia i rozwoju, jeżeli zapomina, że nigdy nie wolno bezkarnie stawiać interesu ponad prawem*.

Encyklika kończy się stwierdzeniem, że wymienione rodzaje zła istniały już przed wojną, a teraz wzmożyły się z winy jednostek i całych narodów. Gdyby te oznaki czasu były zrozumiane już przed wojną, nie byłoby doszło do katastrofy wojennej.

Za wiarę i polskość.

Wspomnienia z walki kulturalnej.

(Z teki pośmiertnej śp. X. Tomasza Ruszkiewicza.)

(Ciąg dalszy.)

Odtąd ani jeden tydzień nie minął, abym zapozwano do sądu, a czasem i dwóch nie odebrał. Zazwyczaj mnie w domu nie było, więc zapozwy przybijano do drzwi; ponieważ na terminy nie stawiałem się, wyroki na mnie po zwołaniu i wybadaniu świadków zapadały zaocznie — na grzywny, względnie na więzienie. Otrzymałem nadto w drodze administracyjnej donos, raczej rozporządzenie, że z powiatu pleszewskiego jestem wydalony.

Postanowiłem na te wyroki żadnej nie zwracać uwagi. Na wysokich topolach, gdy odprawiał nabożeństwo, usadawiali się młodzi parobcy, którzy pilnie wypatrywali, czy z której strony żandarm lub jaki inny urzędnik się nie pokaże, bo sobie mówili, że w danym razie trzeba księżulka ostrzec*. — Pocziwość im to radziła, bo ostatecznie to przestrzeżenie nie wiele pomóc mogło; mszy św. prze-rwać przecież nie mogłem.

O wielu czynnościach moich kapłańskich władza świecka wiedzieć nie mogła, bo te usuwały się z pod jej kontroli. Spowiedzi n. p. słuchałem wieczorami w prywatnych nieraz domach czasem do północy. Nabożeństwo odprawiałem wcześniej, a za dnia mnie w domu nie było. Ubrany po świecku, z zapuszczoną brodą i wąsami do wojażera raczej niż do księdza byłem podobny, a że ubiór był przyzwoity, choć

czasem i z żandarmem się spotkałem, ten ostatni nie znając mnie, nie miał powodu mnie zaczepiać.

Muszę jeszcze jeden zapisać szczegół, który czytelnika bezwątpienia zainteresuje. Oto parafianie so-wlińscy z okazji mego przybycia, radości swej dla siebie zachować nie umieli i pochwalili się z posiadania księdza w mieście Pleszewie. Może przez to mimowolnie skierowali uwagę władz na mnie. Już po 8 dniach odwiedził mnie komisarz z żandarmem. Ten ostatni zapewne dlatego przyjechał, aby mnie poznać, i sobie zapamiętać, bo co do komisarza, ten był grzecznym i uprzejmym, cel zaś jego wizyty był taki: począł mi tłumaczyć, widząc ubogie moje mieszkankie, że nie takie jak Sowina otrzymać mogę probostwo. Trzeba tylko do naczelnego prezesa się zgłosić, otrzymałbym jedno z najlepszych i najdonośniejszych probostw. Gdy mu jednak oświadczyłem, że tego kroku nigdy nie zrobię, przybrał urzędową minę i radził mi, abym się coby prędzej wynosił.

W r. 1873 zima była nadzwyczaj sroga, mrozy, jak to się mówi, »trzaskające*; każdy był kontent, gdy pod dachem w ogrzonym siedzieć mógł pokoju.

Gdy już lato nastąpiło, udałem się, a było to w miesiącu czerwcu, do Taczanowa w odwiedzinę. Czy podał kto wiadomość do Pleszewa o mojej w Taczanowie bytności, czy może przypadkiem dowiedziano się o tem, co jest mniej prawdopodobne, dość, że w Taczanowie przy herbatce przydybał mnie komisarz z dwoma żandarmami, przyaresztował i odstawił do więzienia w Pleszewie. Wielce się pewnie ucieszył, że mu się udało pochwycić mnie, bo, jak się później dowiedziałem, z Poznania dostawał nagany, że tak mało okazuje gorliwości w służbie. Wszystkich więc użył sposobów, aby mnie pochwycić i do więzienia odstawić. Tu w więzieniu pleszewskim dowiedziałem się od inspektora więziennego, że zaocznie jestem skazany na więzienie na 3 kwartały i kilka dni. Siedzieli tam w więzieniu pleszewskim niemało skazańców za rozmaite przestępstwa, ale z taką surowością jak mnie katolickiego księdza, nie traktowano ich. O każdą rzecz niezbędnie potrzebną, trzeba było do sądu pisać wnioski z prośbą o zezwolenie. Co do własnej pościeli nie robiono wiele trudności, ale co do brewjarza, ten przez 4 tygodnie leżał u dyrektora sądu, zanim mi go dostawiono. Śpiew był mi surowo wzbroniony. Czy w brewjarzu szukano jakich antypruskich przepisów, któż zdoła odgadnąć! Aby się w jakikolwiek sposób zająć umysłowo, stawiałem wniosek do sądu o atrament, pióro do pisania i ołówki do rysowania. Prośbę tę moją w uprzejmym tonie podaną odrzuciono stanowczo. Czemżeż się tu zająć? Przyznam się, że ta niecznośna bezczynność nieraz czarne myśli napędzała do głowy. Odmówienie biednemu więźniowi zupełnego zajęcia się czemkolwiek uważałem za największe okrucieństwo. Nie mogąc poprostu znieść tego ciągłego oglądania się po gołych ścianach maleńkiej celki więziennnej, napisałem do sądu, aby mi z innymi więźniami pozwolono rąbać drzewo. Bylbym uważał to zajęcie za dobrodziejstwo. Sąd atoli i ten mój wniosek odrzucił.

Innym więźniom pod eskortą dozorców co 2 tygodnie wolno było pójść do kościoła, mnie zaś na mój wniosek, abym razem z nimi mógł iść do kościoła, odpowiedziano odmownie.

Straszny to był czas te trzy kwartały więzienia, a nadto gdy po odsiedzeniu nałożonej kary na wolność mnie wypuszczono, przypomniano mi, że jestem wydalony z W. Ks. Poznańskiego i że w W. Ks. Poznańskim przebywać mi nie wolno, mam się więc wynosić aus der Provinz Posēn. {C. d. n.}



Przed dworcem poznańskim.
Karoca zaprzężona w sześć koni.



P. Prezydent jedzie do katedry.



U progu katedry poznańskiej.

Dnia 2 czerwca przybył do Poznania Prezydent Rzeczypospolitej Stanisław Wojciechowski. Społeczeństwo wielkopolskie witało go ze czcią i radością.

Na spotkanie Prezydenta wyjechali na granicę województwa: wojewoda Bniński, delegat J. E. X. Kardynała Dalbora, X. prałat Adamski, prezydent dy-

rekcji kolei poznańskiej Dobrzycki, starosta krajowy Begale i komendant policji państwowej dr. Hass. Dowódca korpusu gen. Raszewski wyjechał na spotkanie p. Prezydenta do Kalisza, dokąd sięga jego korpus.

Na dworcu w Ostrowie zebrały się delegacje miejscowych stowarzyszeń, przedstawiciele władz i dzieci wszystkich szkół miejskich. Każda ze szkół odśpiewała chórem pieśń, poczem jedna z dziewczynek miejscowych po zadeklamowaniu wierszyka, specjalnie ułożonego na przywitanie p. Prezydenta, wręczyła mu bukiet białych i czerwonych róż. Po półgodzinnym postoju wśród okrzyków: »Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej niech żyje!«, pociąg specjalny wyruszył w stronę Poznania, zatrzymując się tylko na stacjach, gdzie zebrane dzieci szkolne zarzucały wagon Prezydenta kwiatami.

Pociąg stanął na dworcu oficerskim w Poznaniu o godzinie 17. Po przejściu przed frontem kompanji honorowej prezydent miasta p. Ratajski w krótkim i serdecznym przemówieniu podziękował p. Prezydentowi Rzeczypospolitej za zaszczyt, jaki zrobił grodowi Mieszków, Chrobrych i Przemysławów, oddając temu staropolskiemu grodowi pierwszą wizytę.

Wśród szpalerów wojska i dzieci szkolnych, karocą zaprzężoną w 6 koni wojskowych, udał się p. Prezydent przez miasto udekorowane flagami narodowymi do katedry.



Wyjście procesji z kościoła na Stary Rynek.

U bram katedry powitał p. Prezydenta J. E. X. Kardynał Dalbor, pokropił wodą święconą i procesjonalnie z duchowieństwem katedralnym poprowadził do wielkiego ołtarza. Po krótkich modlitwach i błogosławieństwie arcybiskupskim, gdy p. Prezydent zasiadł na tronie przystrojonym pięknie w godła narodowe, wygłosił X. Kardynał następującą przemowę powitalną:

»Panie Prezydencie Rzeczypospolitej! Dla wierzącego katolika jest każdy dom Boży, choćby najuboższy, miejscem świętem, przewyższającym wszystkie inne swą godnością, dlatego że jest domem, w którym pod postacią sakramentalną mieszka i przebywa Bóg prawdziwy i wszechmogący, Ten, którego Pismo św. zowie Królem królów i Panem panujących. Przecież kościół poznański ma jeszcze osobny tytuł, żeby go uważać za najczcigodniejsze miejsce w stolicy wielkopolskiej: Tysiąc lat historii narodu polskiego patrzy na nas z tego miejsca, na którym w tej chwili Ciebie, Panie Prezydencie, z czcią przynależną przyjmujemy i z radością i wdzięcznością witamy. Jakkolwiek w ciągu dziesięciu wieków dziejów, jakie przesunęły się nad tem miejscem, zmieniły się mury nas otaczające, to jednak Ostrowie tumskie, ta pięćdziesiątka na której się znajdujemy, oznacza w rzeczy samej kolebkę narodu i państwa polskiego. Tutaj pierwszy władca Polski Mieszko przyjmuje chrzest św.



J. E. X. Kardynał Dalbor niesie Najśw. Sakrament.



P. Prezydent uczestniczy w procesji.

a z chwilą tą wstępuje Polska w szereg narodów chrześcijańskich zachodniej Europy a zarazem w krąg wpływów oświaty i kultury łacińskiej. Tutaj spoczywa obok wielkiego ojca większy jeszcze syn, Bolesław Chrobry, który mądrą radą i silnym ramieniem stworzył niepodległość naszego państwa pod



P. Prezydent opuszcza katedrę.



Młodzież akademicka przed kościołem farnym.



P. Prezydent podczas procesji.
Wojewoda hr. Bniński, gen. Raszewski.



Błogosławieństwo Najśw. Sakramentem.

względem politycznym, a samodzielność hierarchiczna pod względem kościelnym, zależna tylko od najwyższej głowy Kościoła. Od owej epokowej chwili, ileż zmian, ileż zmiennych kolei losów przeszło nad tą świątynią i nad krajem naszym! Ale jak pomnik grobowy pierwszych naszych władców przetrwał wszystkie zmiany i ostał się sam jeden z dawniejszej romańskiej świątyni, która tu na tem miejscu stała, tak owa wielka myśl Mieszka i Bolesława o dziejowym przeznaczeniu Polski, zaszczerpiona w myśl i serce narodu, przetrwała wszystkie burze i wszystkie klęski. Chwila, w której Ciebie, Panie Prezydencie, witamy na tem miejscu św., jest chwilą, w której odczuwamy i święcimy zmartwychwstanie i odrodzenie owej wielkiej i pięknej myśli Piastowej, dającej się streścić w określeniu Polski jako antemurale christianitatis, jako przedmurza wpływów chrześcijańsko-katolickich, opartych na kulturze Europy zachodniej. W takiej chwili odczuwamy też żywiej rządy Opatrzności Bożej, co za tem idzie wdzięczność dla Pana Boga, a jako wyraz uznania Pana Boga jako najwyższego Pana i Władcy oraz wdzięczności za cudowne drogi Opatrzności wzniesie się za chwilę ku niebu hymn: Te Deum laudamus, Ciebie Boże chwalimy, a z serc naszych popłynie modlitwa do Pana Zastępów, aby za przyczyną Królowej Polskiej miał w dalszej świętej opiece nasz kraj, nasz kościół, nasz rząd i Ciebie, Panie Prezydencie, który jesteś symbolem tego wszystkiego, co my jako Polacy i katolicy kochamy i czcimy.»

Po nabożeństwie p. Prezydent pożegnany u progu świątyni przez X. Kardynała udał się do Zamku.

Przy moście tumskim, gdzie staraniem obywateli Chwaliszewa ustawiono bramę triumfalną, mieszkańcy najstarszej dzielnicy Poznania zgotowali p. Prezydentowi serdeczną owację.

Wieczorem o godz. 8 odbył się obiad wydany przez poznański samorząd krajowy, Wielkopolską Izbę rolniczą i Izbę przemysłowo-handlową.

W odpowiedzi na przemówienie marszałka sejmiku p. Adolfa Ponickiego, Prezydent Rzeczypospolitej zaznaczył na wstępie, że za mało znając Wielkopolskę, nie może jeszcze wypowiedzieć swego osobistego sądu o całokształcie życia społecznego tej przastarej dzielnicy polskiej.

»Mogę Wam tylko powiedzieć — mówił p. Prezydent — co wie Polska cała, że obywatele tej najbardziej wysuniętej na zachód ziemi, kochają Polskę i umieją dla niej pracować. Za czasów niewoli nauczycie się być karni i solidarni; cnoty te są nieodzowne przy tworzeniu własnej państwowości. Na przyszły rok, jeżeli Bóg pozwoli, przybędę tutaj na czas dłuższy i wtedy będę mógł poznać Wasze metody pracy. Dziś mogę tylko podać Panom kryterjum, jakie stosuje, jako Prezydent Rzeczypospolitej przy ocenianiu pracy obywatelskiej. Mickiewicz powiedział, że Konstytucja 3. Maja jest testamentem politycznym Polski. Jej duch wyróżnia nas z pośród innych narodów. Nie znaleźmy w przeszłości rewolucji tylko walkę z najazdem, wewnątrz zaś tworzyliśmy lepsze warunki, wyprzedzając wybuch niezadowolenia dobrą wolą oświeconych obywateli. Zadaniem polskiem jest iść naprzód z duchem czasu drogą ewolucji i uprzedzać w ten sposób niepożądane przejawy krzywdy słabszych. To stało się cechą kultury Polski i z tego też punktu będę oceniał Waszą pracę. Stwierdzam raz jeszcze, że kochaliście i kochacie Polskę całym sercem, umieliście dla niej pracować w walce z najgroźniejszym z najeźdźców. Za to Wam dziękuję i wnoszę toast tej najbardziej wysuniętej na zachód placówce. Wobec szczerb, ponie-

sionych w dalekiej przeszłości, nie mamy tutaj nic do oddania, a bardzo wiele do zdobywania, odzyskania swego, co Polska utraciła tutaj w czasach upadku.»

Przejeżdżającego przez ulice miasta wśród szpalierów wojska p. Prezydenta witała entuzjastycznie licznie zebrana publiczność. Okrzykiem »Niech żyje!« nie było końca.

W drugim dniu pobytu w Poznaniu p. Prezydent Rzeczypospolitej udał się rano o godz. 9 do kościoła Farnego, skąd prowadzona przez J. Em. X. Kardynała wyszła uroczysta procesja Bożego Ciała, w której Prezydent wziął udział, krocząc tuż za baldachimem w otoczeniu wojewody poznańskiego hr. Bnińskiego, prezydenta miasta Ratajskiego, inspektora armii gen. Skierskiego, dowódcy D. O. K. Poznań, gen. Raszewskiego i komendanta Obozu Warownego gen. Milewskiego i przedstawicieli władz cywilnych. Starożytny Rynek poznański wraz z Ratuszem był bogato i malowniczo przybrany polskimi chorągwiami, zielenią i dywanami. O 1/11 procesja powróciła do kościoła Farnego, gdzie celebrowana została suma przez wicemarszałka Senatu X. prałata Stychla.

Z kościoła udał się p. Prezydent do Ratusza na śniadanie, poczem zwiedził Muzeum Wielkopolskie, gdzie m. in. ze zaciękaniem oglądał dział ludoznawczy, zorganizowany staraniem panny Cichowiczówny. Z Muzeum udał się p. Prezydent na Zamek, gdzie wkrótce odwiedził go X. Prymas-Kardynał Dalbor, poczem p. Prezydent udzielił kilka audjencji, a m. in. przyjął deputację współdzielni wielkopolskiej, złożoną z 15-tu osób, przybyłą pod przewodnictwem senatora X. Adamskiego, który wręczył p. Prezydentowi album.

O godz. 5-ej po poł. przybył p. Prezydent do Bazaru na podwieczorek, urządzony na dochód Wielkopolskiego Czerwonego Krzyża. Dostojnego gościa przywitał w imieniu Czerw. Krzyża jego prezes dr. Meissner. Dziękując za zaszczyt, jaki spotkał tę instytucję, wyraził wdzięczność władzom centralnym, a na ich czele p. Prezydentowi, że czuwają tak usilnie nad zachodnimi kresami. Wielkopolski Czerwony Krzyż tak jak służył żołnierzowi podczas wojny, tak samo teraz z całym poświęceniem czuwa w czasie pokoju, aby móc w razie niebezpieczeństwa nieść pomoc. Podkreśliwszy ze wzruszeniem, że Wielkopolski Czerw. Krzyż jako Polski Czerwony Krzyż niósł pomoc powstańcowi już w d. 27 grudnia 1918 r. zapewnił p. Prezydenta, że wszyscy tu wytrwają na stanowisku, prosząc go jednocześnie, aby rząd otaczał dalej tę instytucję swoją wszechwładną opieką, bo »wiemy, żeśmy sercu Twojemu bliscy, Panie Prezydencie«.

Po podwieczorku p. Prezydent przybył na Zamek, skąd udał się do pałacu arcybiskupiego.

J. E. X. Kardynał Dalbor podczas obiadu, przyrzekając mu w jego pracy, rozpoczętej w imię Boże, najskuteczniejsze poparcie, którem jest umoralnienie ludu przez duchowieństwo, wznosił zdrowie p. Prezydenta.

W odpowiedzi p. Prezydent Rzeczypospolitej zaznaczył, że dążenie do podniesienia wartości moralnej ludu przez zgodną współpracę z Kościołem jest obowiązkiem Głowy państwa, dbającego o jego dobro. Prócz tego Prezydent oświadczył, że osobiście w całej swej działalności społecznej stwierdzał na każdym kroku niepewność oparcia się wyłącznie na rozumie ludzkim i siłach fizycznych. Potrzebnem jest także silne uczucie religijne. Trwałem i niewzruszonym jest wszystko, co budowane jest na zasadach Chrystusowych, których nauczycielem jest Kościół

Katolicki. Prezydent zakończył toastem na cześć Ojca św. w ręce jego reprezentanta w Polsce.

Wieczorem o godz. 10 w Zamku p. Prezydent Rzeczypospolitej przyjmował gości zaproszonych, w liczbie 1200 ze wszystkich warstw społeczeństwa.

Dnia 4-go czerwca Prezydent w otoczeniu przybocznej świty z J. Em. X. Kardynałem Dalborem, wyjechał samochodem do Racot, rezydencji letniej Prezydenta Rzeczypospolitej.

Przejazd przez Poznań odbył się wśród szpalerów owacyjnie witających Go tłumów. Wzdłuż całej drogi na przestrzeni z górą 60 km. we wszystkich wioskach soltysi, ludność i dzieci szkolne z wielkim zapałem witali przejeżdżającego Prezydenta. W Komornikach, Dębienku, Stęszewie, zatrzymywał się samochód Prezydenta, który zarzucany był literalnie kwiatami przez dzieci.

We wsi Gluchowie odbył się dłuższy postój. Prezydent zwiedził tam małe gospodarstwo wzorowe, należące do Stanisława Grajewskiego, gospodarującego na 20 ha., który przyjął u siebie p. Prezydenta przekąską. Po odśpiewaniu »Te Deum« w kościółku gluchowskim, gdzie p. Prezydent oglądał z zainteresowaniem ołtarz z rzeźbą szkoły Wita Stwosza, udano się do dworu Jarogniewickiego hr. Adamostwa Żółtowskich.

Od granicy obszaru dworskiego przeprowadzała samochód Prezydenta bandera chłopska z pod Kościana. W Jarogniewicach p. Prezydent zwiedził folwark, poczem odbyło się we dworze śniadanie.

Następnie zwiedzono w Oborzyskach większe gospodarstwo wzorowe p. Przybeckiego, który gospodaruje na 60 ha. Stamtąd wyruszono do Ko-

ściana. P. Prezydent wysiadł z samochodu przy wjeździe do miasta i przeszedł między szpalerami dzieci i obywateli kościańskich do Rynku wśród entuzjastycznych okrzyków: »Niech żyje«!

Z Kościana wyruszył pochód do Choryni, na zwiedzenie ochronki urządzonej i utrzymywanej staraniem Charitas i pp. Chłapowskich dla 80 dzieci, przeważnie sierot z Wołynia i Mińszczyzny. Dzieci te pisały się przed p. Prezydentem śpiewami i deklamacjami, poczem przewodnicząca tego zakładu p. Chłapowska odczytała przed Prezydentem memoriał, dający historyczny obraz zakładu i kończący się słowami, że zakład ten, mimo olbrzymiego miłosierdzia, jakie spełnia, wkrótce z powodu oddania w dzierżawę tej domeny, będzie prawdopodobnie musiał zamknąć swoje podwoje. P. Prezydent udzielił zakładowi osobistego datku pieniężnego w kwocie 1 miliona mk. i zapewnił, że użyje całego swego wpływu, aby piękna ta instytucja żyła i dalej pracowała.

Z Choryni odjechał p. Prezydent do Racot, gdzie dzieci wszystkich szkół okolicznych przedefilowały przed Nim, obrzucając Go kwiatami przy śpiewie i deklamacjach.

P. Prezydent w pałacu racockim wydał dla zaproszonych gości podwieczorek, który potrwał do godz. 6 wśród miłej pogadanki. Po zwiedzeniu apartamentów, parku i obok leżącego folwarku o godz. 6.30 wieczorem p. Prezydent udał się w powrotną drogę do Poznania.

Dnia 5-go czerwca rano Prezydent odjechał przez Wrześnię do Warszawy, żegnany serdecznie przez rozentuzjasmowaną ludność Poznania.

NIEUBŁAGANA PRZESZŁOŚĆ

przez Dorotę Gerard.

Przełożyła z angielskiego Anastazja Milkowska.

(Ciąg dalszy.)

Rozdział IX.

Coś ubocznego.

Jakie przechodził tortury z powodu oczekiwanej odpowiedzi z Wiednia pan Beesly, to było tylko jemu wiadome. Otrzymałszy zaś tę odpowiedź uważał, że się niepotrzebnie niepokoił, bo Walter rzecz należytą przeprowadził. »Zawsze jestem gotów podać ci rękę« donosił, opisując swoje poszukiwania, uważając, że Korneliusz nie powinien się teraz wahać, (z czego Korneliusz dorozumiał się: »Zawsze jestem gotów uczynić dla ciebie to, co nie obciąża mego budżetu); sprawa paltota była całkowicie wyjaśniona.

Walter na własne oczy widział i czytał w aktach policyjnych przebieg sprawy.

— A teraz jazda wyżej! — zakończył pisać.

— Łatwiej napisać niż wykonać — pomyślał Beesly znalazłszy list czekający nań kiedy wrócił z banku i czytając go z uczuciem niepojętej radości, bo szczegóły w nim zamieszczone przechodziły wszelkie jego oczekiwania. Nieprzyjacieli był bezwzględnie w jego mocy. Ale jak zrobić, żeby z tego mieć korzyść? Jak uderzyć, żeby samemu wyjść z tego bez szwanku? Chciał zgubić Wiktora Voglera, ale gubiąc go, mógł sobie zaszkodzić: rzecz więc nie była łatwą. Ukazać się w wsłonej roli donosiciela w oczach Nelli, znaczyło dobić

się samemu. Stanowisko, którego pragnął, ku czemu dążył, nie było to, o którym myślał Walter pisząc do niego.

Długo myślał i doszedł do przekonania, że musi działać poza sceną. Jedno było mu wiadome, że pan Gairdner chciał zachować w tajemnicy rzecz całą, zatrzymując Wiktora jako swego sekretarza. To było dość podobne. Miał takie dobre serce, którego pan Beesly nie mógł zrozumieć i które u niego wzbudzało jedynie litość. Ale czyżby posunął tę swoją dobroć aż do tego stopnia, żeby wydać córkę za złodzieja?... Tego nie mógł przypuścić Beesly, i to go pocieszało, lecz tylko w pewnej mierze. Bo ta córka była też w grze, a znając ją pan Beesly, doszedł do przekonania, że i ona będzie w tem decydować, jak to uczyniła ta niemądra Klara Reeves. Dopóki wina Wiktora nie będzie jej znana, to nawet opór ojca nie pomoże. Dlatego prawda musi wyjść na jaw, a wyjść musi w jego, Korneliusza interesie, wyjść koniecznie, jak również ważnem było, żeby osobiście nie działał w tej sprawie. Jak pogodzić te dwie rzeczy? Niech się stanie co chce, nie może w tem występować w brzydkiej roli, ze względu na Nellę. Ciągłe sobie to powtarzał. Tępy znaczyło jeszcze więcej niż to, że sam dla siebie utracił szacunek, nie cieszył się nim wprawdzie dawniej, lecz obecnie myśli, że mógłby go nigdy nie odzyskać, była dlań tragiczną. Z intuicją zakochanych wiedział, że Nella prędzejby darowała zbrodnię, niż podłość.

Zatem trzeba działać poza plecami innych; ukryć się pod osłoną. Nie pozostało więc nic innego, jak uciec się do tego podłego, jak zatrute żądło, sposobu do anonimu, nie bez wewnętrznej walki.

Do kogo ma być wysłany ten anonim?

Nie do pana Gairdnera, który na pewno nie zrobi z niego użytku. Do Wiktora zmuszając go tem sa-

mem do usunięcia się z widowni?... To było nadto ryzykowne, mogąc nań skierować podejrzenie jako na rywala. Lepiej wynaleźć kogoś neutralnego... Przeszedłszy w myśli wszystkich możliwych kandydatów, Beesly wybrał Calcoth'a, jednego z najmłodszych członków i rodzajem motyla banku, traktowanego bardziej jak dziecko, wygodnego jak kobieta, niezdołnego zatrzymać jakiejś wiadomości przy sobie.

Doskonalszego dla rozgłoszenia sprawy niż Calcott, trudno było wymyśleć. Agdy rzecz będzie raz rozgłoszona, najgorętsze życzenia pana Gairdnera nic tu nie pomogą. Wiktor będzie musiał ustąpić. Tu Beesly doszedł do przekonania, że zupełny sekret musiał być warunkiem jaki stawiał pan Gairdner.

Ułożenie listu było, samo w sobie, pracą nie łatwą, zakończoną z zadowoleniem, że nareszcie jego niepokój ustanie. Był on niby wysłany od klienta, który dbał o opinię banku, zwracał uwagę na cień, który padał na jego niczem

dotąd nieskalaną opinię, ale który ze względu na osobisty spokój (bo każdy wie, jak źli ludzie mogą się mścić) woli zataić swoje nazwisko, podpisując się jedynie »Anglo-Austrjan«, które tłumaczyło angielski stempel i znajomość stosunków wiedeńskich.

— Jeżeli się zwracam do jednego z młodszych urzędników — pisał Anglo-Austrjan — a nie do szefa banku, to dlatego, że sędzę, że tenże został ostrzeżony, ale dla nieznanym mi przyczyn, wołał zatrzymać to ostrzeżenie w tajemnicy. Zapewne sędzi, że należycie postąpił, odbierając miejsce dyrektora... wytłumaczenie tej zmiany musiało nastąpić, ale w formie nadającej się dla niemowląt.

— To podziela — zdecydował Beesly, odczytawszy swój utwór. Poczem wziął kopertę, wyszedł.

wpadł do tramwaju jadącego na drugi koniec Londynu ze względu na bezpieczeństwo, chcąc, żeby stempel tam był przyłożony do tego podłego listu.

Nie czekał długo... już następnego dnia mógł się cieszyć wrażeniem, jakie sprawił jego rękoczyn. W południe nie było urzędnika, któryby nie znalazł treści anonimu... Tak na czytających jak na słuchaczach uczyniło to niezmierne wrażenie. Nietylko

bowiem sam Reeves łamał sobie głowy z powodu postępu pana Gairdnera zmiany dotyczącej Wiktora Voglera. Widząc, że nominacja cudzoziemca została cofnięta, że pozostał nadal prywatnym sekretarzem, obrabianie tej sprawy było nieuniknione. Wszyscy sędzi, że szanse Beesly'a były największe. To też zdziwienie było ogólne, że ten błady urzędnik tak się zdawał mało przejęty z utraty tego stanowiska i tak mało się zajmował obecną rozmową... I to nie bez przyczyny, bo Beesly znany był z tego, że lubił dużo mówić.

a milczał teraz. Na wszystko co mówiono uważał, ale sam wstrzymywał się od robienia uwag i to właśnie, wzięte pod uwagę, naprowadziło słuchaczy na pewne domysły.

— Co wam do tego — zauważył przy nadarżającej się sposobności. — Czemu ma w tem coś być? Czy życzenie pana Gairdnera zatrzymania swej prawej ręki nie jest dostatecznym wytłumaczeniem?

Z nadludzkim wysiłkiem starał się ukryć w głowie zawiść, kiedy głosił tę wstrętą mu obronę:

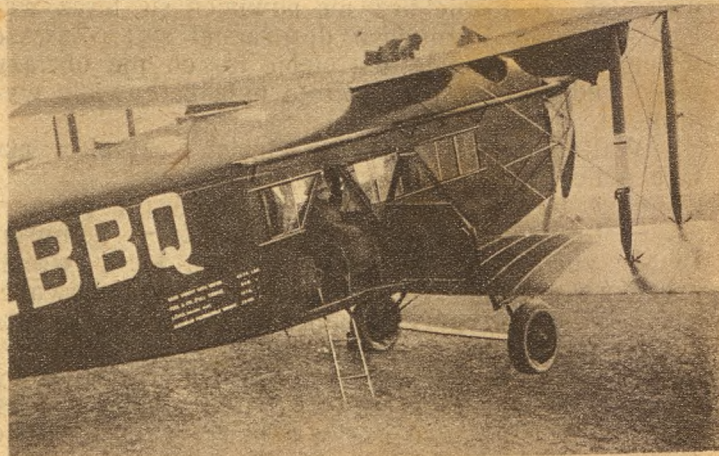
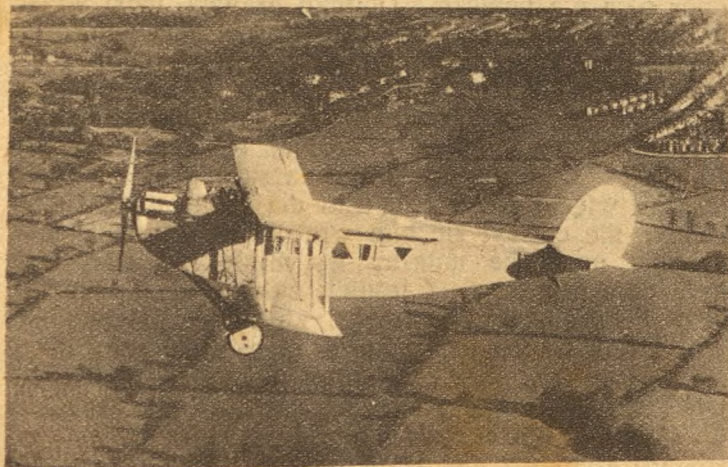
— Przecież to nie miła rzecz mieć prawą rękę amputowaną! Cóż dziwnego, że dyrektor usuwa się od tej operacji...

Gdy to mówił, zdradzały go usta, na których pojawił się ironiczny uśmiech. (Ciąg dalszy nastąpi.)



Fot. Marian Fuks.

Pani Prezydentowa Stanisławowa Wojciechowska (X).



SAMOLET PASAŻERSKI „DE HAVILLAND“ W LONDYNIE.

W podróży z Londynu do Berlina.

Sennecke.

Przedział dla podróżnych w samolocie.

Nad morzem polskiem.



Kazanie X. prob. Fittkau'a z Pucka.



Tłumy uczestników.

Komandor Panasewicz (1), starosta Lipski (2), burmistrz Kamski (3).

W czwartek, dnia 3go maja 1923 r. wraz ze świętem narodowym obchodził »Sokół« pucki skromną uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę własnego gniazda nad morzem polskiem.

Puck przybrany bogato w odświętne szaty. Domy udekorowano, wzmożony ruch, nastrój świąteczny.

Wczesnym rankiem zbudziła mieszkańców pobudka, odegrana na rynku przez orkiestrę dowództwa floty.

Około godziny 10 wyruszył z domu kuracyjnego na plac budowy pochód, utworzony z oddziału sokolego, szkół, towarzystw i cechów, poprzedzany orkiestrą i kompanją honorową marynarki.

Na placu przy wspólnie przystrojonym ołtarzu połowym odprawioną została uroczysta msza św., po której to pierwszy przemówił do zgromadzonych w słowach podniosłych X. prob. Fittkau zaznaczając, że danem jest dziś brać mieszkańcom udział w potrójnej uroczystości święta narodowego, poświęcenia kamienia węgielnego, domu sokolego i aktu odbierania przysięgi od marynarzy rekrutów.

Pięknie ujęte kazanie głębokie na obecnych wywarło wrażenie, zwłaszcza słowa życzliwe, pełne ojcowskich rad, skierowane do ma-



Zarząd »Sokoła« w Pucku.

Siedzą: I wiceprezes Górny, prezes Dr. Zieleziński, II wiceprezes Kamski.

rynarzy. Przemawiał również p. komandor Panasewicz, wznosząc okrzyk na cześć p. Prezydenta, oraz p. starosta Lipski, który treściwie swe przemówienie o znaczeniu konstytucji 3 maja zakończył okrzykiem na cześć Rzeczypospolitej

Po odebraniu przysięgi od rekrutów przez X. proboszcza Fittkau'a, nastąpiło odczytanie przez sekretarza »Sokoła«, p. Kłodnickiego, aktu, mającego być zamurowanym w fundamentach budynku sokolego, poczem zabrał głos prezes Sokola w Pucku, p. dr. Ludwik Zieleziński, który swe piękne przemówienie zakończył słowami:

»Budujemy skromny dom, w którym w przyszłości niechaj zamieszka duch miłości Ojczyzny, zgody i solidarności, niechaj nam będzie źródłem, z którego

rego czerpać będziemy siły do dalszej pracy, niechaj w nim utrwali się przysięga wytrwania na posterunku, jaki nam przyszłość wyznacza.

Po dokonanych akcie poświęcenia zakończyło uroczystość podpisanie przez zarząd »Sokoła« i uproszonych gości aktu, który został zamurowany w fundamentach.



Odczytanie aktu erekcyjnego.



Zamurowanie aktu erekcyjnego w fundamentach.

Instytut Wychowawczy dla Sierot imienia Karola Marcinkowskiego.

Poznań oddał należną cześć wielkiemu synowi swemu Karolowi Marcinkowskiemu. Ten ojciec ubogich i osieroconych powiedział w swoim testamentcie:

»Koszta pogrzebu mają być, jak przy ubogim człowieku. Byłem całe życie nieprzyjawnym okazałościom pogrzebowym, razi mnie dreszcz, kiedy myślę, że mogliby mnie z pompą pochować. Trumna ordynaryjna, czechel, zwyczajne pokładne, koszta wywieżenia i zażrzebania, bez tego się obejść nie można, ale też żądam, żeby nie więcej nie było. Pochować ciało prosto w ziemię, gdzie kolej wypadnie, nie kłaść żadnego znaku na grobie.

A jaki tylko grosik się oszczędzi, rozdać pomiędzy ubogich.«

Dogadzając naszej żądzy wyrażenia okazałego hołdu czcigodnym prochom ś. p. Karola, pragniemy zarazem uszanować ostatnią wolę Jego i dlatego grono osób zamierzyło wystawić mu pomnik żywy. Pomnikiem tym będzie »Instytut Wychowawczy dla Sierot imienia Karola Marcinkowskiego«. Potrzebny jest fundusz na zakupienie domu z kawałkiem ziemi pod Poznaniem. Kilku obywateli, przyjmując inicjatywę w urzędywistnieniu tej myśli, złożyło już pewną sumę w Banku Przemysłowców.

Niżej podpisani zwracają się do wszystkich rodaków z gorącą prośbą, aby hojną ofiarą zechcieli uczcić wolę zmarłego, przyczyniając się do szybkiego zebrania koniecznego funduszu.

Składki na powyższy cel przyjmuje Bank Przemysłowców, Centrala — konto depozytowe 121 093, oraz Redakcja »Kurjera Poznańskiego«.

Włodzimierz Adamski. Bernard Chrzanowski. Dr. Kazimierz Bajowski. Kazimierz Brownsford. Maria Brownsfordówna. Ludwik hr. Mycielski. Telesfor Otmianowski. Dr. Stanisław Pernaczyński. Ludwik Posadzy. Stefania Posadzowa. Cyryl Ratański. Dr. Andrzej Rozmiarek. Seweryn Samulski. Jan Suchowiak. Prof. Dr. Heljodor Święcicki. Dr. Tad. Szuldrzyński. X. Kan. Dr. Zwolski. Józef Zychliński.

Co słyhać z polityki?

Witos zaprezentował sejmowi i senatowi nowy rząd i nowy program. Kiedy po raz ostatni przemawiał generał Sikorski, socjaliści łamali ręce, że »przesilenie« już trwa miesiącami, że zgubne jest dla kraju itp., byleby miłego sobie generała zatrzymać. Tymczasem »przesilenie« nie było, Witos rząd sformował w oka mgnienia i zabrał się do pisania i głoszenia programu. Przyjrzyjmy się gabinetowi Witos: na przedzie z krawatką czy bez krawatki, mniejsza o to, siedzi stary wódz ludowców. Mówiono, że dwie teki dźwigać będzie, ale on całą babkę snopów mocen jest unieść w górę, dosyć ma w polityce jednej teki: **pierwszego ministra**. I tak zawdy być powinno bo prezes ministrów jest od tego, aby czuwać nad **ogólnym kierunkiem** polityki, a takie czuwanie zabiera czasu nie mało. Drugą po Witosie najważniejszą figurą jest p. Głabiński, nie dla tego, że nosi tekę **oświaty**, ale że jest zastępcą p. Wincentego i **głową** endecji w Polsce. Trzecią wybitną osobistością jest znany wszystkim podatnikom minister Grabski, niemiłosierny **duciciel** pieniążków — dla skarbu, a słyhać, że zaglądzi teraz **parol** na rolników i podatek **gruntowy** wkrótce musi być uchwalaony. Czwartą **poważną** postacią jest p. Marian Seyda, minister spraw **zagranicznych**, stanowiący podczas wojny **zwolennik** antanty i **przeciwnik** germanolubskiej polityki **Szymona Askenazego**, z którym niedawno uciekał się na ostro o kolonistów niemieckich. P. Szymon ma **mojre** i — już go nie ma w Lidze Narodów, winniemy skarbowi zaoszczędzonych franków szwajcarskich, a ministerjum spraw zagranicznych odświeżenia powietrza (politycznego)! Jak już pisać o uciekinierach, to tych jest niemało, dość powiedzieć, że **dwóch generałów broni i marszałek Polski** w lampasach **uciekl** na widok Witos: Sosnkowski i Sikorski dłuższym ratują się **urlopem**, Piłsudski — zupełnie się **wycofał**. Ministerjum wojny obiał **tymczasowo** generał Osiński, który dzielnie bił się z bolszewikami, a w sztabie również jest tylko **»kierownik**, nie szef właściwy. Z pośród innych ministrów wymienić się godzi: do spraw wewnętrznych adwokata Kiernika (piastowca), do sprawiedliwości senatora Nowo-

ODPRAWA PRZYJACIELSKA.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!
Na wieki wieków. Amen!

»W długich latach pracy doświadczyłem, że nie starczy oprzeć się na sile fizycznej i samym rozumie. Do zdrowego rozwoju narodu jest potrzebne silne uczucie religijne. Trwałem i niewzruszonym jest wszystko, co budowane jest na zasadach Chrystusowych, których nauczycielem jest Kościół katolicki.«

Taki jest mniej więcej krótki sens przemówienia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, wygłoszonego u X. Kardynała-Prymasa.

Zastrzegł się wyraźnie Pan Prezydent, że nie mówi dla względów ludzkich, tylko z głębokiego wewnętrznego przekonania.

Zakończył swoje przemówienie okrzykiem na cześć Ojca św.

Bogu dziękujemy wszyscy, że Głową Państwa został mąż poważny, rozumny o wyrobionych zasadach religijnych.

Jesteśmy spokojni, że sprawami Polski będzie za-wiadywał w myśl Konstytucji w poczuciu odpowiedzialności za sprawy swoje przed Bogiem i sumieniem swoim.

Rada jest Wielkopolska cała, że gościła pierwszego Obywatela kraju, któremu naród powierzył najwyższy swój urząd.

Dziwnie potrafi pan Prezydent chwycić za serce, mimo że nikomu nie schlebia ani nie goni za popularnością. Radzi jesteśmy, że pobyt Jego przypadł w Oktawie Bożego Ciała, bo wspólna modlitwa jeszcze mocniej ludzi łączy i wiąże, aniżeli wspólna praca i cierpienie.

Procesje poznańskie odbyły się z niezwykłym podniesieniem serc. Mimo że pogoda chwilami była niepewna, gromadziły się tłumy, wprost olbrzymie rzesze wiernych, setki sztandarów, chorągwi i ołtarzy tworząc wspaniałe wprost pochody.

Najwspanialej, jak zwykle wypadła wielka procesja farna. Jest to prawdziwie uroczystość królewska. Pan Jezus wychodzi na miasto w Majestacie Króla i Pana. Celebruje ją zwykle Najdostojniejszy nasz X. Kardynał-Prymas, biorą w niej udział urzędowni przedstawiciele władz i urzędów. Jak wiadomo był na niej tego roku Pan Prezydent państwa, postępując tuż za baldachimem.

Fara ma jeszcze jedną bardzo miłą i piękną procesję, a mianowicie w samą oktawę; wychodzi ona o godzinie 9 rano posuwa się ulicą Wodna, Wielkim Garbarami, Strzelecką do kościoła Bożego Ciała, tu odprawia się nabożeństwo z kazaniem, poczem wraca Pan Jezus — Strzelecką, przez pl. Świętokrzyski, Wrocławską i Stary Rynek do fary.

Trzeba z uznaniem podnieść, że wspaniałe były udekorowane ulice i domy. Rośnie człowiekowi serce, gdy patrzy na to, boć napewno Pan Jezus nagrodzi za gorliwość około chwały Swojej, wierząc mocno, że z tych procesji zdroje całe łask i błogosławieństw spływają.

Tworskiego (chadeka), do kolej Anżyniera Karlińskiego, do zdrowia doktora Bujalskiego (enperowca). Choć z tymi enperowcami trudno się dogadać. Jak już niejednokrotnie pisaliśmy, Witos dużej większości nie posiada, jego wróg ludowiec Tugut szczerze ofiarował mu się jej „pożyczyc”, na razie jest to zbyt cenne, ale położenie przedstawia się dla piastowców o tyle kiepsko, że Dąbski z trzynastką utworzył klub konkurencyjny, też „polskie stronnictwo ludowe” tylko bez dodatku „piast”. Gdyby był kupcem i mieszkał w Niemczech lub w Wielkopolsce, to by karę poniósł za „nieuczciwą konkurencję”, ale w polityce takie podstępny uchodzą. Dalej kongres enperowców nie upoważnił klubu poselskiego do uczestnictwa w rządach, Witos znalazł się dowiecnie — **został** w ministerjum pracy Darowskiego, który siedzi na stołku socjalistyczno-enperowskim, a **wstał** do zdrowia owego doktora, który jest czystej krwi enperowcem i powinien naszym zdaniem zacząć od zdrowej łaźni dla lewicy, tylko niestety nie jest mocny w polityce.

Po sformowaniu rządu przyszła kolej na przedstawienie go przed izbami. Witos odczytał **program**, nie nadzwyczajny, ale — **praktyczny**. Więc rolników **zapewnił**, że co rok 400 tysięcy morgów więcej będą mogli **uprawiać**, które były „pańskie” lub państwowe, ale morgi są większe i mniejsze, i tak mi się widzi, że Witos te „większe” miał na myśli. Z finansów zapowiedział otwarcie **banku**, który **wypuszczać będzie złote prawdziwe** (papierowe i metaliczne). Dla robotników prawo o **inspektorach pracy** w całej Polsce i ubezpieczenia w razie **bezrobocia**. Zresztą wiele ustaw, które wniósł Sikorski, pozostanie lub dodatkami będą opatrzone. Lewica narzekala, że program jest **szczupły**, czyli, że nie ma o czym gadać, Tugut wypominał Witosowi, że się **zajmuje** poprawą bytu **bogatych** chłopów, nie dba zaś o bezrolnych, a że sam Tugut jest dyrektorem „Lnu Polskiego” więc baczność bogaci wieśniacy, żeby was bez przyodziewku nie zostawił. Drugi ludowiec Dąbski biadał, że Witos „**zwichnął**” ruch ludowy. Ha! przecież nie możemy się wiecznie dzielić i wytykać sobie, tyś szlachcicu, ja chłop, tyś mieszczuch, ja robo-

zwłaszcza pojednanie waśni, zamilowanie w pracy, czystość życia rodzinnego, a mianowicie wzmaga się duch wiary i religij.

I w innych parafiach poznańskich odbyły się śliczne uroczystości, mnie jedna szczególnie napelnia rzewnością procesja na Śródcie. Osobne to miasteczko dla siebie między bramą Warszawską a mostem na Cybinie.

Z wielką serdecznością i wspaniałością wita ono swojego Pana.

Otuchą napelnia to wszystko, byle tylko jeszcze wszyscy zaczęli pracować nad młodem pokoleniem, a patrzyłbym z całą pewnością i ufnością w przyszłość. Niestety jednak dochodzą mnie z różnych stron wiadomości niedobre, że rodzice nie popierają szkoły w pracy nad dziećmi, że utwierdzają je nieraz w lenistwie i krnąbrności, owszem wszelkimi sposobami usuwają z lekcji. Szanowni Czytelnicy, przeciwdziałajcie temu na Boga; i tak jesteśmy co do oświaty w tyle poza innymi narodami, trzeba nam więc wysiłku nie żalować i młodzież do nauki naganiać.

Są też i skargi, że nie wszędzie, zwłaszcza młodsze siły nauczycielskie wkładają tyle pracy i obowiązkowości, jak tego ma się prawo społeczeństwo domagać, pewnie chwalić tego nie można i temu należy przeciwdziałać drogą prasową. Wszystko niech się jednak odbywa prawdziwie w miłości, dla dobra sprawy a bez mieszania swoich ludzkich słabości i niechęci.

Bogu Was oddaje

Wasz

Rafał Żegota.

ciarz. W polityce **nie ma** chłopskich i pańskich stronnictw. są narodowe, postępowe, zachowawcze, socjalistyczne, antysemickie, u nas niestety są aż **cztery kluby** mniejszości narodowych, zawsze zgrane między sobą, a tylko grupka pięciu chłiborobów ruskich stanęła za rządem i za Polską, wytknąwszy Ukraincom, że idą pod przewodem Żydów. Pierwszy występ Witosy był dosyć **udatny**, pół setki głosów przeważało na większość rządową, nowy rząd pierwszy wyraźnie **odpowiedzialny** od wielu, wielu miesięcy zabrał się do pracy. Coś się nam wydaje, że **na początek** w dyplomacji weźmie się **do Gdańska**, który nawet język polski na ulicach **prześladuje**. Witos dobitnie podkreślił, że **dostęp** do morza jak się należy musimy **uzyskać**, trzeba tedy oczekiwać **ważnych** względem Gdańska postanowień. Z Niemcami **czułych** rozmów i głaskania **zaprzestaliśmy**. Za każde wydalenie spokojnych obywateli polskich, rząd nasz stosuje **odwet**. Do podpisania wszystkich układów z Niemcami **nie doszło**, choć się od września nad nimi biedzimy. Tymczasem pod nosem delegatów polskich w Dreźnie Niemcy **zawarli umowę handlową** z Litwinami, co im wszakże nie wiele pomoże, bo marka niemiecka spadła **poniżej austriackiej korony**. Górą ksiądz Seipel! Tak, ten **rozumnie** prowadzi gospodarkę w Wiedniu, ale Kuno, pożałuj Boże! Biedni robotnicy z zarobków **nie mogą** w żaden sposób się **utrzymać**, w całym państwie powilhelmowskim trwają **rozruchy i strajki**: we Wrocławiu, na Śląsku, w Saksonii, ale **największe w zagłębiu Rury**. Przez parę dni nawet komuniści byli **panami** w Bochum i Gelsenkirchen, rannych rachują na setki, zabitych na dziesiątki. Takie rozruchy i strajki **ujemny** wpływ mają na **dowóz** węgla i koks do Francji, Włoch i Belgii, a widocznie **złe** oddziaływają **na umysły** robotników belgijskich, którzy naprzód na kolejach, po ogłoszeniu mobilizacji a teraz słysząc, że w górnictwie i przemyśle fabrycznym rzucają **pracę**, natomiast we Francji panuje **spokój**. Rząd niemiecki widzi, że niema rady i trzeba **nowe** warunki zapłaty za wojnę **przedstawić**. Stawki będą na pewno **podwyższone** i Francja otrzyma **rekojmie**, że raty Niemcy **wypłacą** z dochodów przemysłu, na co się fabrykanci **godzą** z kwaśną miną.

Jeżeli niebo na Zachodzie wskutek zaburzeń komunistycznych **zachmurzyło** się częściowo, to Bogu dzięki, na Wschodzie widać **czysty błękit**. Turcy **chowają** krzywe szable, Grecy — tylko oczy ze wstydu. Musieli się **upokorzyć** przed bisurmanami i **podpisać**, że są **winni za koszty wojenne**, ale Turcy wspaniałomyślnie dług im **darowali**, sięgnawszy tylko po 2000 ubogich dusz mahometańsko-chrześcijańskich, które żyją koło Adrianopola. Z Polską Turcy bardzo **chętnie się układają**, a to dla **przemysłu** zwłaszcza ma wagę ogromną, jest nadzieja, że nasze **towary** prędzej **zjadą** do Azji Mniejszej niż czeskie lub rosyjskie. Rosja, daj Boże aby na stałe, **usunięta** jest od obrad pokojowych, a jej wpływy zagranicą **maleją**, Turcja wielką **flotę szykuje**, może się wprawdzie spodziewać ataku Greków w przyszłości, ale jeszcze bardziej pożądaną Konstantynopola przez Moskali. Kto wie, czy z czasem nie wytworzy się **przymierze polsko-rumuńskie-tureckie** zwrócone przeciwko Rosji. Lord Kerzon po dawnemu jest **nieustępliwy**; śmiech bierze patrzeć na bolszewików, jakby się chcieli wywinąć z kościastych nacisków lorda, ale dziś, kiedy **ujrzeli flotę angielską** na Bałtyku, jest pewna, że **ustapiają**, zwłaszcza, że Niemcy **pieniężnie** Rosji **dopomóc nie są w stanie**, tylko Anglia.



Już czas

zamówić „Przewodnika” na nowy kwartał.

Przedpłata na III kwartał b. r. wynosi:

w ekspedycji i agencjach poznańskich **5000 mk.**
na pocztę włącznie kosztów pocztowych **6065** „
w agencjach zamiejscowych i pod opaską **6000** „

Każdy przyjaciel „Przewodnika”

niechaj będzie gorliwym agitatorom na rzecz „Przewodnika”.

A zatem do dzieła!



Nowe książki.

„Roczniki katolickie”. Rok 1922. Skreślił X. N. Cieszyński. Poznań. Nakładem Księgarni św. Wojciecha. Str. 444. Cena 24000 mk. z zastrzeżeniem ewtl. podwyższenia w razie dalszego wzrostania drożyzny.

Pierwszy rocznik to ujęcie żywe spraw katolickich, zwłaszcza w roku 1922. Autor zapoznaje czytelnika z prądami katolickimi we Włoszech, Francji, Niemczech, Rosji, Anglii i Ameryce. X. Cieszyński wyczerpująco traktuje tę sprawę nie nużąc przytem czytelnika, gdyż pisze barwnie i zajmująco. Dzieło to można zaliczyć do najlepszych tego rodzaju wydawnictw.

Dalsze roczniki z pewnością wzbudzą niemińsze niż pierwszy rocznik zainteresowanie.

W ostatnich rozdziałach autor daje obraz życia katolickiego w Polsce, przyczem wskazał na wszystkie sekty, które obecnie zalewają ziemię naszą, podając ich historie, cele i dążenia.

Każdy uświadomiony katolik winien dziełko to uważnie przeczytać tem bardziej, że prasa nasza o życiu Kościoła katolickiego i o objawach jego żywotności skąpe tylko podaje informacje.

Odezwy i zawiadomienia.

— Pięćdziesięcioletni jubileusz nauczycielski obchodził w dniu 10 czerwca r. b. p. P. Paliński, pedagog przy seminarjum państwowym w Rawiczu (Wielkopolska). Jest to znana ofiara pruskiego systemu szkolnego, prześladowana przez rozwyrżone prusactwo za nieugiętość w kierownictwie »Stowarzyszenia Katolickich Nauczycieli Księżstwa« z siedzibą w Bydgoszczy (w latach 1892—1895) i za wydanie w r. 1894 »Djabła w szkole«, w którym to dziełku pod pseudonimem Janka z nad Wisły, wskazał na bezwzględne i srogie germanizowanie i luteranie ludu polskiego w szkołach pruskich, szczególnie w symulantkach.

Będąc na tułactwie pracował p. Paliński wiele lat dla braci rodaków na obczyźnie. Jego wykłady przy świetlanych obrazach i prace literackie są dziś jeszcze u wielu, bardzo wielu w żywej pamięci.

Pan Paliński jako nauczyciel w Bydgoszczy pracował bez wszelkiego rozgłosu w polskich towarzystwach i podtrzymywał piórem swoim »Straż Polską« a później »Gazetę Bydgoską«. Tu też padł ofiarą za wydanie »Djabła w szkole«.

W latach 1904—1905 będąc redaktorem »Gazety Gdańskiej« pracował gorliwie i niestrudzenie, mimo prześladowania go przez Prusaków, w Towarzystwach »Jedność« i »Lutnia« w Gdańsku, w Oliwie, Sidlicach, -Emmans i na wiecach pomiędzy kaszubską bracią, zaco przyszło mu wkońcu odcierpieć karę 4 miesięcznego ciężkiego więzienia.

W czasie szalejącej walki kulturalnej pracował p. P. razem z s. p. Franciszkiem Przynicznyńskim, X. Bontzkim, Juljuszem Ligonem w »Gazecie Górnośląskiej«, odpierając twarde, nieugięte piórem napaści pruskich kulturników na Kościół katolicki i naród polski.

Później był dyrektorem zakładów ogrodniczych w Hillegom-Haarlem (Holandia).

Po 23 latach tułactwa za chlebem powrócił w r. 1919 na łono matki Ojczyzny do dalszej pracy w swym umiłowanym zawodzie nauczycielskim.

— III Zjazd Związku Polskich Cechów Fryzjerskich odbędzie się dnia 9 lipca br. w Poznaniu na salach ogrodu zoologicznego i zapowiada się nadzwyczaj świetnie z tego powodu, iż będą w nim brać udział przedstawiciele zawodu fryzjerskiego całej Rzp. Polski. Jako najwięcej interesujące części programu Zjazdu będą:

prócz obrad nad sprawami bieżącymi wielkie popisy konkursowe w czesaniu pań i charakterystyce teatralnej z nagrodami oraz wystawa prac włosowych, perfumerji, kosmetyków, narzędzi i urządzeń fryzjerskich. Pomiedzy innymi wystawcami zapowiedział się jeneralny przedstawiciel fabryki aparatów do wytwarzania trwałej fali ondulacyjnej »Nestléa«, który ten sposób ondulowania demonstrować na miejscu będzie. Bliższych szczegółów i informacji dotyczących Zjazdu i wystawy udziela sekretariat Związku, Poznań, ul. 3 maja nr. 3.

— Ogłoszenie. Poznańskie Ziemstwo Kredytowe zamierza zlikwidować wszystkie dotychczasowe systemy listów zastawnych w najkrótszym czasie. Wobec tego uprasza dyrekcja stowarzyszonych o niewpłacanie czerwcowych procentów i opłat amortyzacyjnych do kasy Ziemstwa, ponieważ zostaną obliczone przy likwidacji.

Poznańskie Ziemstwo Kredytowe zamierza za zgodą Sejmiku Ziemstwa wydać pożyczki w formie zbożowych listów rentowych. Chcąc opracowanie szacunków przyspieszyć, uprasza się stowarzyszonych, chcących zaciągnąć wyżej wymienioną pożyczkę, o stawienie odpowiednich wniosków.

Poznań, dnia 25 maja 1923.

Dyrekcja Poznańskiego Ziemstwa Kredytowego.

(—) Żychliński.

— Miljonówka. Dnia 2 czerwca b. r. wylosowano nr. 2 130 738 (P. K. O. w Warszawie).

Odpowiedzi Redakcji i Administracji.

Edw. Miszk. z Żelech. Szkoła morską w Tczewie na Pomorzu. Książki może nabyć jaka księgarnia. — Stan. Kol. z L. Fotografii z poświęcenia Lis. nie otrzymaliśmy. — N. N. Klasztor św. Jadwigi znajduje się w Trzebnicy na niemieckiej części Śląska, dokąd jechać można jedynie za paszportem. Adres: St. Hedwig-Kloster, Trebnitz, Schlesien. — P. Irena Nowak, New. Jork. List wysłaliśmy przed trzema tygodniami. Mamy nadzieję, że dotarł do miejsca przeznaczenia.

KALENDARZ.

17 czerwca. Niedziela — Adolfa, biskupa i wyznawcy. — 18 czerwca. Poniedziałek — Marka i Marceljana, męczenników. — 19 czerwca. Wtorek — Juljanny, panny. — Gerwazego i Protazego, męczenników. — 23 czerwca. Środa — Sylwerjusza, papieża i męczennika. — 21 czerwca. Czwartek — Alojzego Gonzagi, wyznawcy. — 22 czerwca. Piątek — Paulina, biskupa i wyznawcy. — 23 czerwca. Sobota — Zenona, męczennika. — Agrypiny, męczennicy.

Adorację Najśw. Sakramentu mają następujące parafje: Niedziela: Borzędzicki — Szczepanowo. Poniedziałek: Dobrzyca — Trłag. Wtorek: Janków Zalesny — Wenecja. Środa: Koźmin — Żnin. Czwartek: Lutogiew — Pakość. Piątek: Mokronos. Sobota: Odolanów.

Kupujcie 8% Pożyczkę Złotą.

Kurs walut zagranicznych w dniu 9 czerwca 1923.

Dolary Stanów Zjedn.	69 000,— mkp.
Funtų angielskie	310 000,— „
Franki belgijskie	3 800,— „
„ francuskie	4 400,— „
„ szwajcarskie	12 175,— „
Leje rumuńskie	—,— „
Liry włoskie	3 200,— „
Floreny holenderskie	—,— „
„ duńskie	—,— „
Marki niemieckie	0,85 „
Korony austriackie	0,91 „
„ czeskie	2 050,— „
Rubel złoty	37 500,— „
„ srebrny	21 000,— „

Giełda Płodów Rolniczych w Poznaniu.

Notowania z dnia 9 czerwca 1923.

(Cena za 100 kg. w ładunkach wagonowych.)

Żyto	122000—132000	Ziemniaki fabr.	—	—
Pszonica	192000—210000	„ jad.	—	—
Jęczmień	—	Groch polny	—	—
„ browarn.	100000—105000	„ jadalny	—	—
Owies	135000—140000	Seradela	—	—
Tatarka	—	Łubin	—	—
Wyka	—	Peluszka	—	—

W naszym rejestrze spółdzielczym wpisano dziś pod nr. 10 przy spółdzielni „Bank Ludowy w Lwówku, spółka zapisana z nieograniczoną odpowiedzialnością” co następuje:

W miejsce ks. Kazimierza Gałki i Czesława Ulanowskiego wstąpił do zarządu Seweryna Bałerówna i Stefan Cegleński w Lwówku. Pniewy, dnia 25. maja 1923.

(527) Sąd Powiatowy.

Bilans na 31. 12. 1922.

A ktywa	Pasywa
Fundusz rezerwowý	45 825,60
Rezerwa specjalna	182 944,85
Udziałowcy	61 685,98
Wkłady	21 497,49
Banki	792 451,—
632 103,40 — Akcje	
230 173,— — Weksle	
5 815 660,— — Ruchomości	
42 500,— — Gotówka	
967 012,80 — P. K. O.	
1 159 882,45 — Pol. pożyczka państw.	
225 100,— — Konto bieżące	736 957,75
15 412 116,67 — Do dysp. Waln. Zgrom.	117 216,54
23 384 547,82	23 384 547,82
Z r. 1921 przeszło na rok 1922 . . .	542 członków
W roku 1922 przybyło . . .	33 „
	575 członków
W r. 1922 umarłowzgl. wystąpiło . . .	6 „
Przechodzi na rok 1923 . . .	569 członków
Lwówek, dnia 1. czerwca 1923. (53)	

Bank Ludowy Spółdz. z odpow. nieogran. Gierszewski, Bałerówna, Cegleński.

Jeżeli chcecie wiedzieć co się w świecie dzieje — czytajcie i prenumerujcie

„Przegląd Światowy” tygodnik ilustrowany

poświęcony wszystkim galeziom wiedzy. Kto za darmo Miljonówkę mieć pragnie, ten otrzymać może po rozwiązaniu zagadek, które są zamieszczone w każdym numerze „Przeglądu Światowego”. Egzemplarze „Przeglądu Światowego” do nabycia wszędzie. Prenumerata roczna 120,000 mk. 80 fr. 8 dol., półroczna 60,000 mk. 40 fr. 4 dol., kwartalna 30,000 mk. 20 fr., miesięczna 10,000 mk. (400)

Redakcja i Administracja:
Warszawa, ulica Sienna 23.

Kupiecka Szkoła prywatna PREISSA

w Poznaniu, ulica Fr. Ratajczaka 29.
Założona 1893. (78)
Nauka rozpoczyna się z początkiem każd. kwartału.
Lekcje prywatne każdego czasu.
Prospekty na żądanie.

WELNÉ OWCZA
surową skupuje lub na przedzoną i inne materiały zamienia: (P. 68)
Poznańska Wytwornia Nici,
Poznań, Św. Marcin nr. 56, I. piętro.

Świece ołtarzowe
i do Komunii św.
poleca po cenach hurtowych (492)
Drogerja Uniwersum
Poznań, ulica Fr. Ratajczaka nr. 38.

Koncent i Goździewicz

dawniej TH. KLOSE

Tektury na dachy (papa), smoła, lepnik, asfalt.
Wyroby cementowe wszelkiego rodzaju. (523)

FABRYKA: Malta pod Poznaniem.
KANTOR: Poznań, ulica Mielżyńskiego nr. 23. — Nr. telefonu 31-86.

UWAGA!

TANATOL tępi bezpowrotnie karaluchy, prusaki, szwaby i t. p.

ORWIN radykalny środek przeciwko myszom i szczurom.

MOGIL specjalny środek przeciwko pluskwom

Tysiąckrotnie wypróbowane, znane, patentowane i używane we wszystkich krajach Europy od 1911 r.

ŻAŁAĆ w APTEKACH i DROGERJACH

Dom Przem. Handl. J. Sroczyński & Ska Sp. z ogr. odp.
(410) Warszawa, Złota 23

dawniej wyrób Chem. Fabr. Labor. J. Jankowski w Poznaniu.

Kosy ręcznie kute światowej sławy

„Pleszewianka” z najlepszej stali

w dług. cm.	80	85	90	95	100	105	110	115	120
po cenie mk.	27,000	28,000	29,000	30,000	31,500	33,000	34,500	36,000	37,500

(518) dostarcza

F. Adamczak, Poznań, Wały Królowej Jadwigi 11.

Nowo założone przedsiębiorstwo

w Gostyniu.

Wapno skaliste
Cement Portl.
Papę dachową
Trzcinę sufitową
Klepki pod dachówkę
Węgiel górnośląski
także wagonowo
Drzewo opał. i użytk.

poleca po cenach bezkonkurencyjnych

Wacław Czabajski
DOM HANDLOWY

Gostyń, ulica Kolejowa nr. 6 — Tel. 92.

Polska wypalanka

O. P. B. trzy korony

Proszę żądać wszędzie i do-
kładnie zważać na firmę moją

Zakłady Przemysłowe
Tabromik w Onieźnie.

(P. 80)

Pończochy,

bawełn. nici, wstążki, hafty, sznurowadła
skarpetki, krawaty i towary krótkie zaku-
puje się najkorzystniej tylko hurtownie
w firmie chrześcijańskiej (P. 59)

Leon Sieg, hurtownia tow. krótkich, Poznań
tylko ul. Wielka 18. — Telefon 3384.



MEBLE

WYŚCIEŁANE

kanapy pluszowe i gobe-
linowe, leżanki, nakładki
na patentowe materace

specjalnie: GARNITURY KLUBOWE
poleca: (P. 72)

Fabryka mebli wyściełanych
Maksymilian Sprenger,
Hurt. Poznań, Św. Marcin 74. Detal.

Kupuję воск

i płacę najwyższe ceny! — (493)

Drogerja Uniwersum
Poznań, ul. Fr. Ratajczaka 38.

Tanie źródło zakupu:

Galanterji
Artykułów dziecięcych
Bławatów (P. 86)

Bielizny damskiej i męskiej

A. Rynowiecki

Poznań, ul. Półwiejska 34.

I. Wystawa Rolniczo-Przemysłowa w Poznaniu

(R. 90)

od 23. czerwca do 1. lipca 1923.

Konie, bydło, nierogacizna, owce i inwentarz drobny od 27-go czerwca do 1-go lipca.

Dyrekcja Wystawy i biura zgłoszeń dla wystawców znajdują się w Poznaniu, ul. Głogowska 36/37 (Wieża Górnosłaska).

LICYTACJA

żywego i martwego inwentarza
z powodu oddania dzierżawy odbędzie się
w majątku **WYGODA** per Borek,
powiat Gostyński

dnia 16. czerwca o godz. 10³⁰ przed połud.

Powózki oczekiwać będą: stacja Zalesie
o godz. 10²⁸ i 11²¹ (R. 91)

Półtora miliona Polaków

rozrzuconych po Rzeszy Niemieckiej,
informuje się o życiu rodaków w kraju
przez tamtejszą prasę polską. Na czoło
tej prasy wysuwa się organ kołoni
polskiej w Berlinie, liczący dziś
jeszcze przeszło 60 tysięcy osób,

„Dziennik Berliński“

sięgający wpływami swemi na całą
Rzeszę. Dziennik Berliński znany jest
zarówno wśród najbliższych sąsiadów
naszych kresów zachodnich, b. części
Poznańskiego, Prus Zachod. i Warmi,
jak również wśród wychodźstwa na-
szego, Westfalji, Nadrenji i Francji.

(166)

Przemysł, handel i banki w Polsce

pragnące nawiązać stosunki z bracią
naszą w Niemczech, osiągnąć cel na-
pewniej za pośrednictwem ogłoszeń
w Dzienniku Berlińskim. Poza tem na-
daje się też Dziennik Berliński do
ogłoszeń o poszukiwaniu pracowników,
zwłaszcza wykwalifikowanych rze-
mieśników, tudzież do ogłoszeń
o sprzedaży nieruchomości i warszta-
tów pracy w kraju. — Informacji
udziela i zamówienia przyjmuje: wyłączało

BIURO OGŁOSZEŃ



Poznań, ul. Fr. Ratajczaka nr. 8

Oddział w Berlinie SW. 68, Neuenburgerstr. 4

i wszystkie oddziały i reprezentacje w kraju.

Bój się złodziei

i chroń swoje miesz-
kanie i zabudowania
przed włamaniem 1927
zamkiem

„Ferropol“.

Poznań, św. Marcina 46.
Własne wynalazki i wyroby.

Tanio! Tanio!

Eleganckie ubrania,
spodnie świąteczne i
robocze, ubranka, blu-
zy, krawaty, czapki itd.
rzetelnie, mały zysk
W. Szmyt, Poznań
ul. Zamkowa 4 (naro-
żnik) naprzeciw Stani-
cywnego. (P. 69)

Pokojowa i służąca,

która umie gotować,
potrzebna zaraz. Łask.
zgłosz. pod adr.: (544)
Marja Piętowa,
Bydgoszcz, Nad Portem 2.

Gospodarz

rolnik samotny w śred-
nim wieku poszukuje
miejsc w gospodarst-
wie rolnem za gospo-
darza od 50 do 300 morg,
zaraz lub później. Zgł.
do administr. Przew.
Katol. pod nr. 547.

Młody

robotnik rolny,

kawaler, poszukuje od
1. lipca lub zaraz sta-
łej pracy lub służby
na wsi lub w mieście.
Łaskawe oferty upra-
sza się do administr.
Przew. Katol. pod nr.
551 z warunk. wynag.

Tanio

dla kościołów bractw, i towarzysw
świece gromniczne

najlepszy gatunek:	(P. 92)
1 kg.	18,000.—
3/4	12,000.—
1/2	8,000.—
1/4	6,000.—
1/8	4,000.—

polica:

Nowa Drogerja — Poznań
Wrocławska 38. — Telef. 5191.

Filja: Drogerja Rynkowa ul. Rynkowa

Studnie Służący

budują (547)
pompy
reperują i sprzedają
Kochowski, Jarocin.

Dziewczyna

akromna, uczciwa pra-
cowita, potrzebna na
wies jako pokojowa od
1. lipca 1923. (557)
Dom. Rudki p. Trzemeszno.

Gospodyni wiejska,
lat 39, z powodu śmierci
księdza szuka po-
sady na probostwie.
W ostatniem miejscu
była 12 lat. Zgłosze-
nia do admin. Przew.
Katol. pod nr. 538.

Pokojówki

dobrej poz. Graboska,
Chrzan p. Żerków. (554)

Osoba inteligentna

pragnęłaby 1-1 1/2 mie-
siąca spędzić na let-
nisku w suchej, leśni-
stwie, wysoko położonej
miejscowości, za do-
brą wynagrodz. (556)

Z. Andrzejewska
Poznań, ul. Szkolna 6.

Potrzebna

pokojowa

do pałacu, z praniem
i prasowaniem, oraz
dwie dziewczyny
do pałacu także. Pen-
sja podług umowy. —
Zgłosz. do administ. Przew. Kat. p. nr. 558

NA RATY

— i za gotówkę —

Materiały z meira: Wełniane - bawełniane - pościelowe - przeście-
radła - obrusy - ręczniki - satyny - woale - muśliny. - Płaszcze -
Kostjumy - Suknie - Bluzki - Jumphy - Spódnice - Gofy iglicz-
kowe - Ubrania i płaszcze męskie - oraz garderobę dla chłop-
ców i dziewcząt. Ubiory na miarę!

Warunki dogodnie! Wielki wybór! Ceny najniższe!

„EKONOMJA“ Poznań, Wały Zygm. Augusta 4,
II. wchód, I. piętro, narożnik Skarbowej.

(R. 94)

Edward Müller

dentysta

(564)

Szamotuły, Kościelna 16. (przykościelne)

godz.: 9-11 i 3-6.

Przyjmuję członków Pow. Kasy Chorych.

W rejestrze spółdzielni zapisano dziś przy nr. 28, że firma brzmi teraz; (543)

Bank Ludowy Spółdzielni z nieograniczoną odpowiedzialnością w Skokach.

Przedmiotem Spółdzielni jest: przyjmowanie wkładów oszczędnościowych, udzielenie pożyczek członkom, oraz wszelkie inne czynności bankowe.

Statut uzgodniono z nową ustawą dnia 12/12. 1923 r.

Ogłoszenia skutecznia się w „Przewodniku Katolickim”.

Zarząd składa się z 5 członków.

Do oświadczenia woli w imieniu Spółdzielni potrzeba dwóch członków Zarządu, którzy pod firmą umieszczają swe podpisy.

Wąbrzeźno, dnia 23. marca 1923 r.

Sąd powiatowy.

Malurzyści i gimnazjaści

którzy pragną poświęcić się pracy misyjnej, mogą się zgłosić. Adres: (545)

Dom Misji XX. Pallottynów
Suchary per Nakło (Poznańskie)
albo Wadowice (Małopolska).
(Na odpow. dołączyć znaczek.)

DOM

z ładnym ogrodem owocowym, kuznia, dwie szopki i chlewy. Zgł. do administ. Przew. Katol. pod nr. 546.

Poziomki
Porzeczeki
Maliny
Jabłka
(P. 89) Wiśnie

kupuje w większych ilościach w sezonie

Domagalski i S-ka
Fabryka
wyróbów owocowych
Poznań, Św. Marcin 34.

Doświadczona (537)

praczkę
z prasowaniem oraz
drugą pokojową
przyjmie zaraz

Dom. Korzkwy
p. Pleszew.

Od 1. 7. 23 potrzebna
na probostwie większym uczelnia.

starsza słuźąca

do wszelkiej pracy domowej. Zgł. do administ. Przew. Katol. p. nr. 553.

Do samotnego państwa potrzebna (542)
słuźąca,
uczciwa i rzetelna,
umiejąca samodzielnie gotować, zaraz lub od 1. 7. 23. Kromczyński,
rektorszkola powszechna,
Stęszewo, p. Poznań.

Poszuk. dobrze poleć.

bony

do trzech dziewczynek od 3-5 lat. Świadectwa proszę przelać p. adresem (536)

Donimirska,
Marszał p. Grudziądz.

Majętn. Gutowe Małe p. Września

poszukuje zaraz (550)

pokojową
znającą obsługę i prasowanie sztywnej bielizny i

dziewczyne
do pomocy w kuchni i drobni.

Pokojuowa

najchętniej większą dziewczynę umiejącą prasować poszukuje od 1. lipca rb. (552)

Drwa Habska
Gnieźno, Rynek 4.

Zdolna krawcowa.
siostra poszukuje zatrudnienia na wsi lub w mieście. Wymagania skromne. Zgł. pod nr. 554 do administracji Przew. Katolickiego.

Kalia

Perfum • Woda Kolońska
Lotion • Duder • Mydło
Brylantyna



J. & S. Stempniewicz
Fabryka Perfum i Kosmetyków
Poznań

Otrzymałem transporty win z Francji i Węgier.

Polecam starannie wypielęgnowane i doskonale rozwinięte na szkło

Wina bordoskie i burgundzkie

białe i czerwone, roczniki 1919, 1918, 1917, 1911, 1909, 1907 i starsze,

Szlachetne wina górnówęgierskie

pierwszorzędnej krescencji,

Oporto, Malage, Madeire, Vermouth Cincano-Torino

WINA MSZALNE - Szampany - Wina słodkie.

Oryginalne koniaki francuskie

Likwory: Cointreau, Bois, Baczewski. (R. 93)

Hurtownia Win i Spirytualji zał. w r. 1832

Hipolit Robiński

Poznań, Św. Marcin 23.

Telef. 1787 i 1987.



KAŻDY POLAK

kupuje i żąda „MUCHOR” do tepienia wszelkich owadów, które są wyrobem moim, a w dobroci nieocenionej.

Sposób użycia bardzo praktyczny.

Kraźki te oszczędzają co najmniej 10 razy tyle jak podobne linołapki na muchy. — Proszę zatem zwracać na firmę (548)

Chemiczna Fabryka Donatol — Wąbrzeźno (Pomorskie).

KOSY

ręcznie kute, pod gwarancją z specjalnej stali, naklep na koszą trawę i wszelkie zboża. Każdą kosę przed wysyłką starannie badam po nadesłaniu dokładnego adresu.

Długość: 90 100 110 115 cm. (496)
Cena: 33 000 34 000 35 000 38 000 Mkpól.

C. Skutecki, Lwówek (Wielkopolska)

Pryw. Szkoła Handlowa Dr. Grosztyka w Poznaniu
Nowe kursy księzkowości, rachunków, stenografji, pisanja na maszynie, korespondencji i t. d.
Polski — Francuski — Angielski — Technika bankowa
Tylko pierwszorządne siły nauczycielskie.
Budynek szkoły ulica 27. Grudnia 4 w ogrodzie.
Godziny biurowe od 12—1 i 7—8. (539)
Zgłoszenia **najpóźniej** do 28. czerwca b. r.

Kosy kowalskie

pod gwarancją z najlepszej stali kute

80. 85. 90. 100. 110. 120 cm
28.000,— 30.000,— 31.000,— 32.000,— 33.000,— 34.000,—

Młotki i babki do kós klepania po 5000.— mk. poleca
Fr. Stobiecki, handel żelaza, Ostrów, Poznańskie.

Polecam znane ze swej dobroci (454)

brzytwy

i wszelki stalowy towar

po cenach bezkonkurencyjnych.

Stanisław Karge

mistrz ślifierski

Poznań, ul. Wrocławska 29.

Reperacje wykonuje się fachowo i śpiesznie.

Każdy

kto przyjeżdża do Poznania,
niechaj zwiedzi Zieloną
Drogerję, ul. Długa róg
Strzeleckiej, wł. A. Kolanowski

Perfumerja
Chemikalje
Artykuły domowe
Świece
Nafta

Oliwy i smary do machin

OWIES,

żyto, osep, wszelką paszę kupuje mniejsze i większe partie. (508)

Przedsiębiorstwo Paszy

Poznań, Strzelecka 15 narożnik Bramy Dębińskiej. — Telefon 5232.

Tanie źródło zakupu mebli

Józef Hilscher, POZNAŃ
Żydowska 34.

Pianina,

skrzydła, harmonie, szafy żelazne w dobrym stanie i potrzebujące naprawy kupuje i płaci najwyższe ceny. Oferty z podaniem marki i ceny proszę nadesłać. (508)

B. Wiktorowski,

Poznań, ul. Samarzewskiego 2.

Potrzebna od 1-go lipca (481)

praczka

umiejąca prasować sztywną oraz delikatną bieliznę. — Wymagane pierwszorządne rekomendacje.

Hr. Z. Mycielska
Gałowo p. Szamotuły.

Potrzebna od 1-go lipca br. (529)

samodzielna kuchmistrzynie

znająca się na gospodarstwie kobiecym. — Zgłoszenia pod adresem:

Kuczwały, poczta Chełmża (Pomorze).

Potrzebna jest od 1. lipca br. (541)

gospodyni

znająca się na drobin, prasowaniu sztywnej bielizny i umiejąca dobrze gotować. Penja podług ceny żyta. — Również potrzebna jest

starsza dziewczyna

do drobin i oprzetu trzody.
Dom. Mnichy, poczta Mnichy, pow. Międzybódz.

Przyjmujemy (530)

ELEWA

z uprawn. do jednorocznej służby wojskowej.
Bank Ludowy w Krotoszynie.

PIEGI

złote plamy, opaleniznę itd. usuwa pod gwarancją apto-
karza J. Gadebuscha

Axela krem

1/4 st. . . 20 000.—

1/2 st. . . 10 000.—

do tego mydło

Axela 5 000.—

J. Gadebusch,

Poznań, ul. Nowa 7.

P. 58

Tani Bazar odzieży!

Eleganc., modne ubrania od 160—350 tys. Ubranka dla chłopców od 29—180 tysięcy. Spodnie świąteczne od 40—100 tys. (P. 82)

Spodnie robocze, bluzy, koszule, czapki w wielkim wyborze i najtaniej. — Sprzedaż hurtowna i detaliczna.

Ceny niskie, bo mały zysk

W. Smyt, Poznań

ul. Zamkowa 4 (narożnik) naprzeciw St. nu cywilnego.

Zastąpię pp. szefów

w czasie wakacyjnym przez lipiec lub sierpień. Przyjmę również

zastęps twa

firm tutejszych lub zagranicznych. Zgłoszenia proszę przesi. eksp.

Przew. Kat. p. nr. 516.

Piekarnia

w małym mieszkaniu z domem mieszkalnym i ogrodem owocowym jest na sprzedaż Zgłoszenia do Administracji **Przewodnika Katolickiego** pod nr. 475.

Poszukuje się od 1. lipca uczciwego, solidnego i pracowitego

kucharza-ogrodnika

starsz. kawalera. Reflektuje się tylko na najlepsze siły. Odpisy świad. przysłać pod nr. 509 do administracji **Przew. Katolickiego.**

Gospodyni-kucharka

znająca się na dobrej kuchni i prasowaniu sztywnej bielizny potrzebna zaraz na wieś. Zgł. postę restante **G. S. Niepart.**

Kucharka

dobrze gotująca, znająca się także na gospodarstwie, potrzeb. za dobrem wynagrodzeniem od 1. 7. br. — Zgł. przyjmuję (526)

R. Osłńska

nadlesnictwo Wozłowa, pow. tucholski (Pom.)

Inwalida mistrz krawiecki

ma zamiar się osiedlić na małym mieszkaniu lub dużej wsi, gdzie kościół. Kto zna taką okolicę, gdzie brak krawca, proszę donieść do administr. **Przew. Katol.** pod nr. 485.

Potrzebna od 1. lipca br. uczciwa (522)

dziewczyna

umiejęt. gotować i prasować do dwójga państwa na wieś. **Pepińska — Chołkowo** poczta Bejanowo Stare.

Poszukuje od 1. lipca do brze wyuczonej

kucharki

samodzielnej (528)

Zgł. z świadectwami

Urova Zambrzycka

Grudziądz — Pomorze

ulica Stara 24.

Poszukuje się do Poznania

służącej

wiejskiej

do wszystkiego, która zna skromną kuchnię. od 15. bm. Zgł. do adm. **Przew. Kat. p. nr. 532.**

Szwaczki

i uczennice do bielizny damskiej i męskiej przyjm. natychmiast.

Przedpełski i Sobolewski

fabryka bielizny Poznań — Przecznicza 6.

K. M. Dolata

obrońca sąd., b. prokurator

Poznań.

Aleje Marcinkowskiego 16

II. piętro (521)

obok kościoła św. Marcina

przyjmuje wszelkie

sprawy sądowe i admini-

stracyjne od godziny

9—1 i 3—7. Telefon 2307.

Od 1. lipca potrzebna

gospodyni-kucharka

osoba skromna i religijna, znająca gospodarstwo kobiece i wykwintną kuchnię. — Zgłosz. przyjm. (525)

Filisiewiczowa

Dwór Przybys p. Rydzyna

pow. leszczyński.

Potrzebna zaraz lub

od 1. lipca do hotelu

w mieście powiatowym

uczciwa, skromna,

starsza kucharka

pod dyspozycją, umie-

jąca smacznie goto-

wać. — Dla osoby su-

mienej i starannej po-

sada stała. Zgłoszenia

do administr. **Przew.**

Katol. pod nr. 534.

Poszukuje (524)

gospodyni,

panny-służące,

bony i praczki

na wysoką pensją.

Kranz, biuro strzeżeb.

Poznań,

ul. Fr. Ratajczaka 2.

Uczciwa (535)

służąca

może się zgłosić zaraz

lub od 1. lipca br.

Restaur. Dworcowa

Stęszew (Pozn.).

Służąca

do wszelkich prac gospodarskich potrzebna zaraz na wieś. Zgłoszenia przyjmuje (538)

A. Byliński

Poznań, Piekary 9, II.

Uczeń ogrodnicy

początkujący, nie niżej 18 lat od 1-go lipca rb poszukiwany do dużego ogrodu. — Zgłoszenia przyjmuje pod nr. 59,169 biuro ogłoszeń „PAR”, ulica 27. Grudnia 18. (P. 84)

Poszukuje zaraz

2 elewek

kuchennych, chcących wydoskonalić się w swym zawodzie. (498)

Cioromska, Klenówiec

Lipno Nowe.

Poszukuje zaraz

3 uczni

z dobrem wykształceniem szkolnym, z porządną rodziną. Oferty z własnoręcznym życiorysem upr. (514)

J. Kozłowski

Kcynia.

Hurtownia kolonialna,

fabryka likierów.